Nr 27. Kraków, Czwartek 4 Lutego 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 | 16 | 8 | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 | 18 | 9 | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach | 48 | 24 | 12 | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscowe:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
**Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.**

## Nowy zwrot.

Podczas gdy onegdaj rosyjska agencya telegraficzna rozesłała wiadomość, że odpowiedzi Rosyi na ostatnią notę japońską spodziewać się można dopiero w połowie bieżącego miesiąca, donosi dziś francuska agencya Havasa, że odpowiedź ta będzie doręczona rządowi japońskiemu już w najbliższą sobotę. Treść jej już została zakomunikowana rozmaitym gabinetom, specyalnie zaś rządom Francyi, Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Ogólne jest wrażenie, czytamy dalej w tym komunikacie agencyi Havasa, że ustępstwa, jakie odpowiedź Rosyi zawiera, przechodzą wszelkie oczekiwania i są najlepszym dowodem lojalności cara i jego dążności pokojowych. Gdyby więc mimo tych ustępstw wojna nie dała się uniknąć, odpowiedzialność za nią spadnie wyłącznie na Japonię, która z tego powodu będzie moralnie izolowana.

Przypuszczać można, że mamy tu do czynienia z komunikatem inspirowanym przez rząd francuski. Ponieważ zaś gabinet paryski stoi i w tym wypadku po stronie Rosyi i zapatruje się na obecny zatarg przeważnie z punktu widzenia rosyjskiego, trzeba wpierw poczekać na ogłoszenie rzekomych ustępstw Rosyi, zanim będzie można wyrobić sobie zdanie, czy końcowa uwaga komunikatu co do Japonii jest słuszna. Na uwagę zasługuje w każdym razie, że równocześnie z tym komunikatem nadchodzą także z innych źródeł wieści, które przedstawiają sprawę tak, jak gdyby nie Rosya, lecz rzeczywiście Japonia pragnęła wojny za każdą cenę, a nawet usiłowała ją wprost sprowokować. Tak n. p. znajdujemy w jednem z pism wiedeńskich interview z pewnym niewymienionym wprawdzie, lecz podobno wybitnym dyplomatą, który twierdzi, że Japonia nie zadowoli się nawet daleko sięgającemi ustępstwami Rosyi co do Korei, lecz w końcu zażąda, ażeby Rosya wyrzekła się raz na zawsze swej hegemonii na wschodzie Azyi.

Ten nadzwyczajny, wprost prowokujący animusz wojenny Japonii przypisuje ów dyplomata intrygom Anglii. Że prasa angielska od początku zatargu usiłowała podburzyć Japonię do wojny, to jest rzeczą znaną i niejednokrotnie już zwracaliśmy na to uwagę. Zdawało się jednakże dotychczas, że tej tendencyi prasy angielskiej bynajmniej nie podziela rząd angielski. Przeciwnie wnosić było można, że gabinet londyński zamierza nawet wbrew swym zobowiązaniom traktatowym wobec Japonii, zachować w tej sprawie ścisłą neutralność. Teraz tymczasem dowiadujemy się, że i rząd angielski potajemnie wpływa na gabinet japoński, aby nie odstępował nawet od swych najdalej sięgających żądań i warunków. Jako przykład dwulicowości dyplomacyi angielskiej przytacza wspomniany poprzednio informator dziennika wiedeńskiego następujący wypadek: Do pomocnika admirała Aleksiejewa, Plantowa, przybył niedawno wysoki dyplomata angielski, bawiący chwilowo we Władywostoku. W rozmowie o zatargu Plantow, ufając dyskrecyi swego gościa, wyrażał się bardzo ujemnie o szowinizmie japońskim i o Japończykach wogóle. Jak przykrem było jego zdziwienie, gdy wkrótce cała ta rozmowa z wszelkiemi szczegółami ukazała się w jednem z pism londyńskich w formie interviewu. Rząd rosyjski poskarżył się na to w Londynie, lecz niedyskrecya ta już osiągnęła zamierzony skutek, wzburzyła bardziej jeszcze opinię publiczną w Japonii.

W kołach dyplomatycznych panuje podobno mniemanie, że Japonia jest w tym wypadku tylko narzędziem w ręku Anglii. — Krążą pogłoski, że rząd angielski przygotowuje się do ważnych kroków w Azyi i Afryce, że zamierza sięgnąć po nowe zdobycze w Tybecie i nad zatoką perską, celem zabezpieczenia Indyj, oraz przywłaszczyć sobie chociaż część państwa Kongo. W tym celu niczego tak nie pragnie, jak zaangażowania Rosyi w wielką jaką wojnę, którąby sparaliżowała jej wpływy na innych polach. I tem się tłomaczy dziwne postępowanie tak prasy, jak i dyplomacyi angielskiej.

W Petersburgu liczą rzekomo jeszcze na Francyę, na to zwłaszcza, że dzięki nawiązanym niedawno serdeczniejszym stosunkom z Anglią, zdoła ona powstrzymać rząd angielski od takiej awanturniczej polityki. — Z drugiej atoli strony słychać, że Anglia gotowa jest pozyskać sobie Francyę przyznaniem jej wolnej ręki w sułtanacie marokańskim.

Zatarg rosyjsko-japoński zamienia się więc powoli na wielką sprawę międzynarodową. — I w Berlinie bowiem objawiać się ma w kołach dyplomatycznych niemałe zaniepokojenie. Świeży pobyt króla belgijskiego Leopolda, suwerena państwa Kongo, miał rzekomo również ścisły związek z temi ukrytemi zamiarami Anglii, a część prasy niemieckiej oskarża zaś otwarcie sąsiada za kanałem, że jego to emisaryusze wywołali obecne powstanie krajowców w południowo zachodniej kolonii niemieckiej, ażeby zająć Niemcy w tych stronach.

Są to wprawdzie tylko domysły, przypuszczenia i pogłoski, lecz wiele objawów przemawia za tem, że mogą mieć realną podstawę. Uderzającym w każdym razie jest fakt, że mimo rzekomo pojednawczej postawy Rosyi, Japonia coraz bardziej przyspiesza swe zbrojenia i że w Tokio nikt się już nie spodziewa pokojowego załatwienia zatargu.

---

## „Obce poddane".

Otrzymujemy pismo następujące:

Dziewięć lat minęło od chwili, gdy w uniwersytecie Jagiellońskim zaczęły studyować pierwsze słuchaczki. Początkowo przyjęto je tylko w charakterze gości, stopniowo rozszerzano ich prawa: zaczęto je przyjmować na wydział filozoficzny, później medyczny, jako nadzwyczajne, wreszcie jako zwyczajne słuchaczki. Dzisiaj mamy około 200 słuchaczek na różnych wydziałach i w różnych charakterach.

Upośledzone jednak są kobiety obce poddane. Istnieje bowiem przepis, że obca poddana (a więc każda Polka z Królestwa lub poznańskiego) z reguły odbywać może w uniwersytecie studya jedynie w charakterze gościa, czyli hospitantki. Zaznaczam tutaj, że mężczyzn ograniczenia podobne nie dotyczą. — Istnieje wprawdzie paragraf, że ministerstwu oświaty przysługuje prawo przedłożone przez odnośny wydział podanie obcej poddanej uwzględnić i do studyowania w charakterze zwyczajnej słuchaczki ją przypuścić, jest to wszakże przepis wyjątkowy, stawiający kobietę w zależność od zapatrywania naprzód dziekanatu danego wydziału, a później referenta w ministerstwie oświaty.

Świeżo w roku bieżącym zaszedł następujący wypadek. Panna X. przez 5 lat była uczenicą krakowskiego gimnazyum żeńskiego. Przed wakacyami zdała maturę a w październiku zgłosiła się do uniwersytetu, aby się na wydział lekarski zapisać. Tutaj według ustawy (pomimo że posiadała austryacką maturę) przyjęto ją jedynie w charakterze hospitantki, podanie jej zaś, opatrzone poleceniem wydziału lekarskiego, odesłano do Wiednia. Tam jednak, bez przytoczenia żadnych motywów, uznano podanie kandydatki jako nie zasługujące na uwzględnienie. Tak więc panna X. straciła masę czasu i pracy na zdobycie matury, czegoby absolutnie nie potrzebowała robić, gdyby się była odrazu zdecydowała na studya w Szwajcaryi lub Francyi. Teraz nie pozostaje jej nic innego, jak z kraju wyjechać i studya za granicą ukończyć t. j. tam, gdzie się słuchaczek ani o grekę ani o miejscowe poddaństwo nie pytają.

Ale fakt z panną X. był w dodatku precedensem do dalszego krzywdzenia słuchaczek już nie tylko przez ministerstwo oświaty, ale wprost przez polskie dziekanaty. Gdy się bowiem zgłosiły dalsze petentki, obce poddane, posiadające również gimnazyalną maturę austryacką, panowie dziekani już sami przyjęcia podań odmówili, motywując odmowę w ten sposób: Wypadek z p. X. dowodzi, że ministerstwo jest dla tego rodzaju petycyj nieprzychylnie usposobione; po co więc ma się wydział przez wysyłanie dalszych podań kompromitować?

Zapytujemy, czy tego rodzaju postąpienie jest słuszne? Jeżeli istnieje przepis, że obca poddana ma prawo w każdym poszczególnym wypadku żądać od ministerstwa wyjątkowego pozwolenia na studya, to dziekanaty poszczególne, obowiązane są podania te ministerstwu przesyłać. Żadne precedensa nic tu znaczyć nie powinny, a podobne postępowanie dziekanatów jest wobec kobiet niesłychanie krzywdzącem i niesprawiedliwem.

Ale tutaj przedewszystkiem idzie o zniesienie krzywdy zasadniczej. Dlaczego mężczyzna, obcy poddany, może być przyjętym na zwyczajnego i nadzwyczajnego słuchacza nawet z maturą niekoniecznie austryacką, a kobieta koniecznie musi być obywatelką austryacką i nawet matura austryacka absolutnie dla niej nie przedstawia wartości?

W sferach nieraz w tej sprawie wyrokujących odezwano się z opinią, że z obcemi poddanemi napływa „ferment" niebezpieczny do naszych uniwersytetów. Czyż to kobiety specyalnie, a zwłaszcza maturzystki, mają być tak rewolucyjnym żywiołem? Dlaczego nie ma obawy o mężczyzn albo o hospitantki, a tylko jedynie o te kobiety, które przez sam fakt ślęczenia nad złożeniem matury dostatecznie chyba dowiodły, że nauka a nie „rewolucyjna robota" jest celem ich zabiegów.

Jest na wszelki sposób obowiązkiem senatów i wydziałów wnieść odpowiednie sprawozdania i uwagi do ministerstwa oświaty, bo przecie dziewięcioletni okres czasu był chyba wystarczającym na wyrobienie przekonania, że kobieta porządnie pracować chce i potrafi.

O ile wiemy, wniosły studentki jeszcze w ubiegłym roku szkolnym odpowiedni memoryał do senatu krakowskiego. Co się wszakże z nim stało, nie wiemy? Prócz tego urządzały studentki we Lwowie i Krakowie wiece w sprawie pokrzywdzenia obcych poddanych: wysyłano deputacyę do Sejmu, wniesiono dnia 24 listopada roku zeszłego petycyę od stowarzyszeń kobiecych do parlamentu na ręce posła Petelenza, obecnie zaś wysłano delegacyę do Wiednia do ministra Piętaka i ministra Hartla.

*K. Bujwidowa.*

Zamieszczając powyższe, uwagi godne pismo, zauważyć musimy z naszej strony, że uniwersytet polski, uniwersytet Jagielloński, ma obowiązek, już z tytułu swej polskości inaczej zapatrywać się na sprawę przyjmowania Polek z zaboru rosyjskiego i pruskiego do szkoły, niż, dajmy na to, jakiś szef sekcyjny w austryackiem ministerstwie oświaty. — Senat Jagiellońskiej „Almae matris" nietylko nie powinien powodować się tutaj austryacko-reakcyjnemi „precedensami" — lecz dołożyć starań, aby tych precedensów nie było. Wszechnica polska w tym celu istnieje, aby Polacy i Polki nie potrzebowali tułać się po zagranicznych szkołach i narażać się tam na obce wpływy, dla ich narodowego poczucia na wszelki sposób niekorzystne. Tutaj powinno wytworzyć się ognisko dla uczącej się, polskiej młodzieży płci obojga, tutaj powinna ona znaleść zarówno wiedzę, przez polskie podawaną jej ręce, jak ożywczy promień narodowego ciepła, bijącego z otoczenia całego i przeszłości Jagiellońskiego uniwersytetu. Właśnie dlatego, aby Polki, obce poddane, odbywając z konieczności studya za granicą, nie były tam narażone na wypaczenie ich narodowego charakteru, należy otworzyć dla nich w kraju polski przybytek nauki. Dla nas nie może być żadnej różnicy między Polakiem lub Polką, z zaboru austryackiego, rosyjskiego lub pruskiego, bo rozdziału tego dokonano wbrew naszej woli. Senat uniwersytetu Jagiellońskiego podzielać powinien to przekonanie, godne jego przeszłości, i dołożyć starań, celem sprostowania błędnych na tę sprawę poglądów centralnych władz administracyi szkolnej w Wiedniu.

---

## Dr Pacak o czesko-niemieckiej ugodzie.

Prezes klubu czeskiego dr Pacak przemawiał przed kilku dniami na zebraniu wyborców w Czasławiu. Mowa jego dotyczyła wyłącznie obecnej fazy sporu czesko niemieckiego, a nie pozostawia już żadnej prawie nadziei, iżby bez spełnienia głównych postulatów czeskich ugoda była możliwa.

Krążą znów wieści — mówił dr Pacak — o nowych rokowaniach ugodowych. Co do mnie, to zapatruję się na nie bardzo sceptycznie. Osobiście uważałem nawet ustanowienie stałej komisyi ugodowej w Sejmie morawskim za błąd polityczny, z czego jednakże nie robię zarzutu kolegom naszym w tym Sejmie, przeciwnie, życzę im jak najlepszych sukcesów. Atoli czytane mowy, dra Grossa lub D'Elverta, nie dają żadnej nadziei, iżby rokowania na Morawach wydać mogły pomyślny rezultat. Ta akcya morawska była przedmiotem konferencyi dra Zaczka z rządem i stąd powstały pogłoski, jakoby toczyły się nowe rokowania między dr. Koerberem a Czechami. Zapewniam więc stanowczo, iż pogłoski te są bezpodstawne. Co do mnie, nigdybym nie zalecał odrzucenia układów, zanim atoli zgodziłbym się na ich nawiązanie, musiałbym mieć jakiekolwiek dane, że nie będą one znów bezowocowne.

Mowca omawiał następnie projekt ugodowy prof. Brafa, polegający na tem, że rząd postara się o rozszerzenie ubikacyi uniwersytetu czeskiego w Pradze i o podwójne obsadzenie tamtejszych katedr, później zaś dopiero przeniesie drugie te katedry na Morawy. Projekt ten — mówił dr Pacak — nie jest nowy. Rozważano go już w roku zeszłym, gdy dr Rezek był jeszcze ministrem. Żądaliśmy wówczas od prezydenta gabinetu, aby dał w Radzie państwa zadowalniającą nas deklaracyę w tej sprawie. Tymczasem wiadomo ogólnie, jak brzmiała ta deklaracya, a także, czego nie zrobiono dla uniwersytetu w Pradze. Dziś Niemcy żądają wobec projektu Brafa także rozszerzenia uniwersytetu niemieckiego w stolicy czeskiej.

Gdyby dziś przyjęto projekt Brafa, sprawa wszechnicy czeskiej dla Moraw na inne weszłaby tory: Na Morawach powstałby nowy uniwersytet niemiecki, a dla wszechnicy czeskiej wyznaczonoby środki wręcz niedostateczne i zapewne jeszcze po kilku dziesiątkach lat pytalibyśmy się napróżno, kiedy drugie katedry czeskie przeniesione będą na Morawy. Jestem więc przekonany, że projekt Brafa nie będzie przyjęty.

Następnie zwrócił się dr Pacak ostro przeciwko drowi Koerberowi i zarzucił mu, że nawet sprawę klęsk elementarnych usiłował wyzyskać przeciwko klubowi czeskiemu, poczem zakończył swoją mowę temi słowy:

„Nie jesteśmy bezwarunkowo za dalszą walką, obecnie atoli zmusza się nas toczyć ją dalej. Dwa główne nasze postulaty sformułowaliśmy bardzo ściśle i jasno i wobec tego nie potrzeba długich układów. Spełnienie tych postulatów jest rzeczą rządu. W jego ręku spoczywa więc rozwiązanie kwestyi: „wojna lub pokój".

---

## Położenie polityczne w Hiszpanii.

Prezydent gabinetu hiszpańskiego, Maura, stoi jeszcze na czele rządu, chociaż przepowiadano mu niezawodny upadek zaraz po rozpoczęciu się obrad parlamentarnych. Zjednoczone stronnictwa opozycyjne nie rozporządzają dostateczną liczbą głosów, ażeby obalić Maurę, a spodziewana secesya, oczywiście chwilowa, wpływowego Villaverdy z większości nie nastąpiła. Gdyby Villaverda ze swoimi stronnikami był wystąpił przeciwko Maurze, wówczas obecny prezydent gabinetu hiszpańskiego byłby musiał ustąpić.

Maura pozyskał sobie Villaverdę nowem zapoznaniem interesów narodowych. Mianowicie Maura i minister marynarki Sancher Toca zapowiedzieli, że parlament otrzyma przedłożenie o marynarce, którego doniosłość będzie epokową. Obydwaj ogłaszali szumne plany, ponieważ jednakże Villaverda był planom tym przeciwny, więc Maura, ażeby go dla siebie pozyskać, wniósł wprawdzie przedłożenie o flocie, ale tak obcięte, że nie wiele z niego pozostało. Opozycya z tego powodu wystąpiła bardzo gwałtownie przeciwko Maurze, ale Villaverde milczał. — W ten sposób nawet sprawa arcybiskupa Walencyi Nozaledy nie stała się dla gabinetu skałą tarpejską. Maura bronił siebie i arcybiskupa z ogromną energią, ale z niewielką zręcznością i na zakończenie oświadczył, że Nozaledę posadzi na tronie arcybiskupim, choćby miało przyjść do ostateczności.

Z powodu tej mowy nawet konserwatyści wyrażają obawę o przyszłość. Sędziwy członek Kortezów, hr. Vega de Armijo, powiedział w parlamencie: „Podczas mej długiej karyery politycznej nie słyszałem takich szalonych mów. Nawet Gonzalez Brabo (ostatni prezydent ministrów za czasów Izabeli II.) nie zdobył się na coś podobnego, a jednak wywołał rewolucyę" (1868 r.). Salmeron, jeden z przywódców opozycyi, oświadczył, że Maura w słowach jest energiczniejszy, niż w czynach. Nie uwierzę, aż dopiero gdy zobaczę czy biskup zgodzi się na objęcie swej stolicy pod opieką bagnetów i przy rozlewie krwi. A gdyby się tak stać miało, wówczas będziemy mieć w rękach dobry argument". Cała prawie prasa wystąpiła równie gwałtownie przeciwko Maurze.

W sprawie Nozaledy chcieli opozycyjni posłowie urządzić pochody demonstracyjne, ale minister spraw wewnętrznych, do którego zwrócili się o pozwolenie, odmówił i oświadczył, że każdy pochód w tej chwili każe rozproszyć zapomocą siły zbrojnej. — Wobec tego mają w całym kraju odbywać się mityngi, celem uchwalenia protestów przeciwko oddaniu arcybiskupstwa Walencyi w ręce znienawidzonego Nozaledy.

Tymczasem rozprawy budżetowe toczą się dalej w Izbie deputowanych z większem niż dawniej ożywieniem. — Rozprawy budżetowe w Kortezach nie cieszą się z reguły sympatyą posłów, którzy błyszczą wtedy nieobecnością. Nawet zawodowi mowcy, popisujący się przy

---

*Józef Glada.*

# Oporni.

**Powieść współczesna.**

10 (Ciąg dalszy)

— Wypić, to wypiję, ale jak obowiązek, to obowiązek. Muszę wójta uprzedzić, aby mi dał pewnych ludzi do pomocy. Jak obławę robić, to już pańską — śmiał się ze swego dowcipu, gładząc wielkie, sumiaste wąsy.

— Tak i wypijmy na powodzenie — odezwał się paroch wesoło — chodźmy, i ty Fiodor Piotrowicz z nami.

Wypili po dwa kieliszki wódki, zagryźli suchym chlebem i wachmistrz poszedł do wójta, by zawiadomił policyę wiejską o jutrzejszej wyprawie.

Piotr Malinowy, w oczekiwaniu rewizyi zapowiedzianej, obrządziwszy dobytek, siedział przed chatą, na przyzbie, nasłuchując i wypatrując to syna i córki, to znów strażników.

Wkrótce po zachodzie wypłynął jasny księżyc na niebo i bladem, zimnem światłem rozświetlił całą okolicę.

Malinowy, kurząc z krótkiej fajeczki, ujrzał najpierw strażnika jadącego na koniu parocha.

To wzbudziło jego podejrzenie. Pojechał w kierunku miasta, a może pop zażądał pomocy wojska. Lecz z drugiej strony nie było żadnych zaburzeń, a że większość nawróconych nie odbyła nakazanej spowiedzi, to nie racya sprowadzać kozaków. Nie pierwszy to rok, że nie spowiadają się, dawniej karano za to pieniężnie ale teraz i to ustało.

Może to jednak na pielgrzymów do Leżajska. Ludu było kupa, bo tędy im najbliższa droga i najbezpieczniejsza, bo lasami aż do samej granicy. Kto wie, czy nie doniósł ktoś o tem popowi i wojsko urządzi obławę na nich.

Zaniepokojony wezwał żonę na naradę, wtem spostrzegł idącego środkiem drogi Grzegorza, furmana parocha.

— Już idzie do karczmy — szepnął do żony.

— Że też taki pijak trzyma się miejsca — powiedziała tonem pogardy.

— Iii, znalazł swój swego — uśmiechnął się złośliwie — porządny nie pójdzie do popa.

— Słuchaj Piotrze — odezwała się po chwili — a możebyś dopytał się Grzegorza, gdzie pojechał strażnik.

— Hm... a może.

— To oblecz się i idź — doradzała żona.

— Mam czas, niech wprzód sam podpije, łatwiejszy będzie.

— Że też Maryś nie przychodzi — westchnęła matka.

— Zastanów się, toż szmat drogi, a dosyć czasu straciła, zanim wachmistrz sprawdził paszporty — uśmiechnął się, rad ze swego podstępu.

— Tyś jednak dobrze umyślił — pochwaliła żona.

— Ba, bieda mnie nauczyła, a znam tych psubratów.

Gdy tak rozmawiali, przed chatą ujrzeli wachmistrza, który zwolna szedł drogą wiejską.

— Ho, ho, za tym pójdę — szepnął do żony Malinowy.

Wbiegł do chaty, ubrał się i kryjąc się w cieniu, przystając na drodze, śledził wachmistrza.

Gdy ujrzał go wchodzącego do domu wójta i idącego z nim do kancelaryi gminnej, zbudziło się w nim znów podejrzenie, iż coś niedobrego gotuje się w jego wsi.

Zaniepokojony, chmurny wszedł do karczmy i ujrzał Grzegorza, rozprawiającego z ożywieniem przy szynkfasie.

Usiadł tedy na ławie, kazał podać szklankę piwa i kurząc fajkę, przysłuchiwał się rozmowie.

— Żeby moje konie to jadły, co popowskie, nie utrzymałbyś w ręku — zawołał jeden z parobków.

— Co też wygadujesz, takie zapasione wieprze rozeprą się na drugiej mili — objaśniał inny.

— Gadanie i tyle — mówił rozdrażniony Grzegorz — konie dobre, żerne, nogi stalowe, ale jak gonią dzień po dniu, noc po nocy, to i zasłabną.

— Niby to jeździsz po nocy — zadrwił parobek — chyba po napitku, nad ranem śni się tobie.

— Ale, to mi mądrala — obruszył się Grzegorz — albo dziś nie wziął mi konia strażnik. Poleciał na całą noc, może i ochwaci, a pewno zgoni.

— Strażnik? — zdziwił się — a jemu co do konia popa?

— Powiadał, że jedzie do objeszczyków, aby pilnowali drogi i mostu.

— A czy nie patrolują całą noc — zaśmiał się inny.

— Coś w tem jest, bo mój pop kręcił się, jakby mu kto soli podsypał — zaśmiał się Grzegorz.

I gdy pijący tworzyli różne domysły, Malinowy zapłacił za piwo, wyszedł z karczmy i żywo ruszył do swej chaty.

On już wymiarkował przyczynę wysłania strażnika.

Rozumował, iż jeśli objeszczycy mają pilnować drogi i mostów, to pop wie, że pielgrzymi są w lesie nad Zaczarowanem Błotem, i gdyby pokusili się o przejście, objeszczycy otoczą ich i pochwycą.

W izbie zastał córkę i syna, jedzących wieczerzę.

— Gdzie nasi? — spytał z żywością.

— Ano w lesie, gotują się przejść pod Czerwonką — odpowiedział syn spokojnie.

— Jest co nowego tatusiu? — odezwała się Maryś, wpatrując się w ojca.

— Objeszczycy pilnują mostów i drogi.

— Matko Przenajświętsza, to będzie już po nich — załamała ręce dziewczyna.

— Cicho, nie gwałtuj — rzekł ojciec gniewnie — jeszcze kto posłyszy — obejrzał się, podszedł do okna i zajrzał na podwórze.

Po chwili mówił zniżonym głosem:

— Pójdę ze Stachem do boru, przeprowadzimy ich przez błoto na wyspę. Ty matko przygotuj nam torby, a chleba nie żałuj, zaś Maryś zostanie w domu, a gdyby coś się zdarzyło, niech skoczy do Kajetana i Jędrka, już oni poradzą.

— Tatusiu, znam drogę na wyspę, weźcie mnie ze sobą, — prosiła Maryś.

— Zawadą mi będziesz, poradzę sobie sam ze Stachem, — odparł surowo, — i może się zdarzyć, że aż do Austryaków trzeba będzie ich przeprowadzić.

Dziewczyna westchnęła ze smutkiem.

— Matko, gotowa torba?

— Zaraz będzie, muszę wam na trzy dni przygotować, a ty Stachu uważnie stąpaj, bo o nieszczęście nietrudno.

— Ee, nic mi nie będzie matusiu, ja zwyczajny do moczar i kęp, większy kłopot będzie z babami i dziewuchami.

— Hm.., prawdę mówisz, — odezwał się ojciec, — przydałaby się nam pomoc.

— Tatusiu, to już ja pójdę, — zawołała Maryś, patrząc z prośbą na ojca.

— Iii, mało co pomożesz, a kłopot z tobą będzie, tam trzeba pewnych nóg, silnych rąk... Matko, a możeby tak wziąć Siodełka i Budnego.

— Dobrzeby było, tylko Budny coś niedomaga, mówiła mi jego...

Wtem pies począł naszczekiwać i zwolna cofał się do drzwi chaty.

— Ktoś swój, — przemówiła Maryś, — bo Kwiatek się nie sroży.

Zaledwie dokończyła tych słów, gdy do izby weszła niemłoda kobieta i pozdrowiła słowem bożem, a tuż za nią wsunął się jej syn, młody parobczak z bujną, czarną czupryną.

Oboje gospodarstwo spojrzeli zdziwieni na siebie, poznawszy we wchodzącej Zielonkównę, mieszkającą na skraju wsi, gdzie miała trzy morgi nędznej, piaszczystej ziemi, która bez zarobków postronnych nie starczyłaby na jej utrzymanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

każdej sposobności frazesami błyskotliwemi, unikają budżetu, jako rzeczy zbyt suchej. Z tego powodu jeden z dawniejszych ministrów skarbu, widząc, że brakowało bardzo wielu deputowanych i że mu pozostały same prawie ławki, zaczął swą mowę od słów: „Szanowne ławki!...“ Obecnie posłowie biorą żywszy udział w rozprawach budżetowych, uznawszy nareszcie, że budżet w każdem państwie jest najważniejszą sprawą.

Przy tej sposobności odkryto mnóstwo nadużyć. I tak w budżecie ministerstwa wyznań i oświaty znaleziono pozycyę w kwocie 2 milionów pesetów na jeden z klasztorów żeńskich. Ciekawy poseł zaczął sprawę badać i doszedł do następującego rezultatu. Gdy Mendizabal w r. 1837 znosił klasztory, rząd objął na siebie obowiązek utrzymywania pewnego klasztoru żeńskiego aż do wymarcia 42 zakonnic, które w roku 1837 znajdowały się w owym klasztorze. Wydatek na utrzymanie 42 zakonnic, organistów i służby kościelnej, chóru śpiewaczek i całej gromady ubogich, w liczbie około 400, obliczono na 2 miliony pesetów. — Suma ta do dziś dnia figuruje w budżecie, a z owych 42 zakonnich, z których najmłodsza liczyła 40 lat życia w r. 1837, żadna dotychczas nie umarła, wszystkie są bowiem wymienione na liście. Oczywiście ciekawy poseł żąda wyjaśnienia tej zagadki, a podobnych zagadek pełno jest w budżetach innych ministerstw.

# Kronika.

**Kraków,** 3 lutego.

**Z karnawału.** Im więcej bieżący karnawał zbliża się ku końcowi, tem staje się więcej ożywiony, gdyż Kraków rozbawił się na dobre i niema prawie dnia, by nie odbyła się jaka zabawa, nie mówiąc już o zabawach po prywatnych domach. W ubiegłe dni odbyły się wielkie publiczne zabawy, a to bal krawców w sali hotelu Saskiego w sobotę, bal kupiecki w tejże sali w poniedziałek oraz w tym dniu bal kostyumowy w resursie urzędniczej.

Bal kupców przypomniał najlepsze czasy Krakowa, gdy ochoty i powagi stanu mieszczańskiego w naszem mieście nie zasępiała żadna troska. Na bal ten przybyli przedstawiciele wszystkich sfer miasta, dygnitarze cywilni i wojskowi, oraz dzielna młodzież i urocze tancerki, to też ożywione tańce, pod kierunkiem króla aranżerów p. J. Dziubanowskiego, trwały do rana.

W resursie urzędniczej odbył się w poniedziałek doroczny wielki bal kostyumowy, który był wspaniałym w całem znaczeniu tego słowa. Przed godz. 10 rozpoczęto bal polonezem, który prowadził prezes resursy p. Klemensiewicz z panią Petelenczową, żoną posła krakowskiego; w drugiej parze szedł p. Grodyński z panią Klemensiewiczową a za nimi przesunęło się do 100 par. Po pierwszym walcu wpadło do sali resursy z własną muzyką amatorską wesele krakowskie w par 40. Najpierw biegł wyborny żydek (p. Pichler), dalej państwo młodzi, drużbowie, starostowie i inne pary. Śliczną młodą parą byli p. Młynarska i p. Hauser, dzielnym organistą p. Otto; wszyscy śpiewali okolicznościowe krakowiaki.

Prezes resursy wystąpił we wspaniałym polskim stroju. Kostyumów było bardzo wiele. Z damskich wymienić należy stylową Greczynkę (p. Szlimirska), koral (p. Konopińska), cyganka (p. Meyerówna), jutrzenkę (p. Piotrowska), prócz tego pocztylion, bratek, Carmen itd. Z męskich wyróżniał się Mazepa, Szwed, Francuz itd. Z krakowskich strojów podnieść należy oryginalny kostyum z okolic Pleszowa (p. Marya Eisenbach), panna młoda (p. Młynarska), kostyumy pp. Rogowskich i wiele innych. Do kadryla i mazura stanęło par przeszło 150.

We wtorek popołudniu odbył się w resursie bal dla dzieci i młodzieży. Znów było mnóstwo pięknych kostyumów: „muzyka“ (p. Marossani), góralka (p. Grodyńska), Rzymianka i motylek (panny Dobrowolskie), Krakowianka (Mania Ottówna), Węgierka (Batandówna), kominiarz (p. Dworzakówna), „Flora“ (Dziedzałówna), Hiszpan (p. Walewski), Szwed (p. Doleżal) itd. Zabawa ochocza przeciągła się do późna.

Dzisiaj wielki bal „na Rabkę“, następnie odbędzie się jeszcze jeden wielki bal „chóru akademickiego“, który zakończy tegoroczny karnawał.

**Z teatru.** Wczoraj wieczorem wznowiono w nowej niemal obsadzie „Burzę“ Szekspira. Przedstawienie miało cechę starannego przygotowania. — Z wykonawców wyróżnili się pp. Jednowski i Przybyłowicz stylowem traktowaniem swych ról koturnowych. Pp. Zelwerowicz i Walewski z werwą i humorem odegrali wesoły epizod spotkania nad brzegiem morza. P. Puchalski, jako Kaliban, szczerze zainteresował charakteryzacyą i temi szczegółami roli, które wymagają grubszych rysów. Subtelniejsze akcenty psychologiczne i dosadniejsze momenty charakterystyki były jednak niedociągnięte. Uroczym, pełnym wdzięku i poezyi Arielem była panna Ordonówna.

Publiczność zgromadziła się dość licznie.

Po południu przedstawienie „Jasełek“, odgrywanych przez członków stowarzyszenia „Praca“, odbyło się przy zapełnionym teatrze. Licznie reprezentowany świat dziecinny chłonął z zachwytem melodye kolend i wyrażał oklaskami podziw nad sprawnością wielbłądów, słonia i świetną gwiazdą, zawieszoną u stropu nieba ręką p. Spitzlera. — Przedstawienie wypadło gładko i sprawnie.

**Z teatru ludowego.** Wczorajsze przedstawienie „Domu Waryatów“ Lanfa w ludowym teatrze przy ulicy Krowoderskiej, poszło nadzwyczaj składnie i żywo, to też bardzo licznie zgromadzona publiczność przepędziła wieczór wesoło i zadowolona tem bardziej, że przedstawienie zaczęło się punktualnie o godz. 7 a skończyło się o godz. pół do 10 wieczór. Z prawdziwą przyjemnością ujrzeliśmy wczoraj na scenie teatru ludowego w roli guwernantki Bzik, p. Zofię Delską, artystkę, która za dyrekcyi p. Zawadzkiego była ozdobą tej sceny.

Pierwsze przedstawienie pod dyrekcyą p. Jejdego powiodło się zatem bardzo dobrze.

**Miejska stacya elektryczna.** W poniedziałek odbyło się posiedzenie subkomitetu z łona Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Lea, poświęcone obradom nad budową centralnej miejskiej stacyi elektrycznej. Na posiedzeniu tem omawiano sytuacyę nowego zakładu, badano plany jego oraz roztrząsano stosunek administracyi tego zakładu miejskiego do administracyi gminy. Dzisiaj w sprawie tej dalsze obrady, i załatwienie obsadzenia posady naczelnego elektrotechnika stacyi. Jak się dowiadujemy, na posadę tę wpłynęło 32 podań zarówno z kraju, jak i z zagranicy.

**Odczyt prof. Bujwida.** Jutro we czwartek 4 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w Czytelni dla kobiet, Jagiellońska 5, odczyt prof. O. Bujwida „O potrzebie nauki hygieny w szkołach“.

**Zgromadzenie opodatkowanych.** Otrzymujemy następujące pismo:

Celem wyboru przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego, skarbnika, 20 wydziałowych i 5 zastępców, stowarzyszenie opodatkowanych w Krakowie zwołuje się po myśli § 8 stat. walne zgromadzenie w dniu 9 bm. (wtorek) o godz. 7 wieczór do sali Towarzystwa zaliczkowego przy ulicy Szewskiej l. 16, I p., na które się wszystkich dotychczasowych członków osobnemi listami zaprasza. Po wyborach będą wzięte pod dyskusyę wnioski członków. Alojzy Niemetz, Jan Rotter, dr Adolf Gross.

**Ogólny wiec właścicieli domów** odbędzie się w Krakowie 7 b. m. w sali Rady miejskiej. Dr Konstanty Lipowski złoży sprawozdanie z posiedzeń ankiety, odbytej w Wiedniu, w sprawie reformy podatków domowych.

**Strejk w fabryce p. Jarry.** Dzisiaj przed południem robotnicy, zatrudnieni dawniej w fabryce p. Jarry, których książki robotnicze po wybuchu strejku złożył p. Jarra w biurze radcy magistratu, p. Schlichtinga, zgłosili się po odbiór swych książek, które im wydane zostały. Robotników tych jest około 100; część ich dostała już zatrudnienie po za granicami Galicyi, w Wiedniu i Pradze, niektórzy wyjeżdżają za chlebem jeszcze dalej, do Niemiec lub Francyi, część ich zostaje w Krakowie z rodzinami bez zaopatrzenia, oprócz małego zasiłku z kasy partyi socyalno-demokratycznej.

**O słup tramwajowy.** Przy ulicy Sławkowskiej na samym środku chodnika naprzeciw Grandhotelu umieszczony jest słup przystankowy tramwaju elektrycznego. Niefortunne umieszczenie słupa tego naraża przechodniów, zwłaszcza w porze nocnej, na dotkliwe uderzenia. Słup ten ma na sumieniu niezliczoną ilość rozbitych nosów i głów przechodniów i niema dnia, aby nań skarg nie podnoszono. Imieniem mieszkańców Sławkowskiej ulicy upraszamy magistrat, aby wezwał dyrekcyę tramwaju o usunięcie tego słupa ze środka chodnika i umieszczenie go po przeciwnej stronie ulicy na krawędzi gościńca.

**Piekarska szkoła zawodowa** otwartą została wczoraj w Krakowie przy stowarzyszeniu katolickich t. zw. białych piekarzy. Na mocy uchwały Rady miasta terminatorowie piekarscy, uczęszczający do tej szkoły, zwolnieni zostali od przymusu uczęszczania do szkoły przemysłowej uzupełniającej.

Inauguracya nowej tej zawodowej szkoły rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele św. Krzyża przez ks. Masnego, poczem udali się wszyscy do lokalu szkoły, gdzie przemawiali do zgromadzonych uczniów: majster piekarski p. Bałuk, ks. Masny, instruktor cechowy dr Schoenett, dalej delegat czeladników piekarskich p. Schmeichel, w końcu przewodniczący sekcyi szkolnej Rady miasta II wiceprezydent p. Chyliński.

Do szkoły zapisało się uczniów 35.

Nauka odbywa się cztery razy w tygodniu, a to w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek. Grono nauczycielskie składa się z pp. prof. Ważnego, prof. Piotrowskiego, Horodyskiego i ks. Masnego. Nauka obejmuje rachunki, język polski, stylistykę, historyę polską, religię i piekarstwo, którego udzielać będzie majster piekarski p. Długoszewski.

**Trzy alarmy pożarowe.** Trzy razy wczoraj wyruszała krakowska straż ogniowa do pożaru, a to: po południu do handlu p. Wołkowskiego przy ul. św. Jana, wieczór na ulicę Grodzką do ognia pokojowego i w nocy na ulicę Zwierzyniecką, gdzie zapaliły się sadze w kominie. Wszędzie jednak przed przybyciem straży domownicy sami zgasili ogień.

**Walka na siekiery.** Lutowa kadencya sądów przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się dzisiaj rozprawą o ciężkie uszkodzenie ciała, powstałe w walce na siekiery, którą stoczyli z sobą nie „na udeptanej ziemi“ i nie Zbyszko z Rotgerem, ale w komorze chałupy w Wyciąższe pod Krakowem gospodyni Marya Kamińska ze swoim przyrodnim bratem Janem Nowakiem. I to było przedmiotem dzisiejszej rozprawy, a rzecz podług aktu oskarżenia przedstawia się krótko, jak następuje:

Dnia 18 maja w Przylasku Wyciąskim wszedł Jan Nowak do sieni domu, będącego własnością jego, a także w połowie jego siostry przyrodniej Maryi Kamińskiej. Co się wtedy stało w sieni — niewiadomo, ale za wejściem Nowaka Kamińska porwała siekierę z komórki i mierząc w głowę Nowaka uderzyła w jego lewe ramię, którem ten instynktownie zasłonił się przed ciosem. Z uderzenia tego odniósł Nowak ranę w okolicy łokcia lewego, połączoną z otwarciem stawu łokciowego, które to obrażenia, według orzeczenia sądowo lekarskiego, przyprawiły Jana Nowaka o parumiesięczną chorobę, a potem o stałe kalectwo i niezdolność do pełnienia obowiązków rolnika.

Zbyt krewka ta niewiasta stanęła zatem dzisiaj przed ławą przysięgłych, oskarżona o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 152.

Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Kulikowski, oskarżał prokurator dr Chwalibogowski, bronił obwinioną adwokat dr Wł. Lewicki.

Obwiniona, młoda, 21 licząca przystojna gospodyni wiejska, odpowiada z wolnej stopy. Przyznaje ona, że uderzyła Jana Nowaka siekierą, ale uczyniła to we własnej obronie, gdyż Nowak napadł ją we własnym domu, porozbijał szafy i stoły, a potem rzucił się na nią z siekierą, przyniesioną z sobą. Wtedy ona porwała za swoją siekierę i wywiązała się między niemi walka na siekiery, z której kobieta wyszła zwycięsko.

Większość świadków, chociaż nie obecna samemu zajściu, zeznała szczegóły, które przeważnie potwierdziły obronę obwinionej, gdyż Nowak znany był we wsi jako awanturnik i pijak, a obwiniona należy do kobiet pracujących, cichych, poświęconych wychowaniu dzieci i gospodarstwu, uderzając zatem siekierą Nowaka, musiała chyba działać w swojej obronie.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli w myśl wywodów obrońcy większością głosów wydali werdykt zaprzeczający winę podsądnej, — wskutek czego trybunał uwolnił oskarżoną Maryę Kamińską od winy i kary.

**Z kroniki policyjnej.** Do szynku Ehrlicha przy ulicy Grodzkiej przyszły onegdaj dwie niewiasty z walizką, a po obfitem uraczeniu się różnemi likierami i przekąskami, nie mając pieniędzy na zapłatę, zostawiły w zastaw ową tajemniczą walizkę. Wczoraj zgłosiły się one po walizkę, lecz na niedyskretne zapytania właściciela sklepu, co są za jedne i co jest w tej walizce, uciekły. W walizce zrewidowanej w policyi znaleziono zapewne z kradzieży pochodzące różne przedmioty, bieliznę i ubranie studenckie, a także zniżoną kartę jazdy koleją na nazwisko Władysława Szewczyka z Krakowa do Zbydniowa.

**Zakopane.** W niedzielę spadł tu olbrzymi śnieg. Sanna znakomita. Tatry toną w mgłach. Ludziska używają, jak mogą. Jedni ślizgają się w parku Zamoyskiego, inni jeżdżą sankami, a jeszcze inni robią wycieczki, oczywiście nie w góry, tylko na różne zabawy, odczyty, koncerty. — W hotelu „Turystów“ (p. Siecski) odbył się „wielki bal zakopański“ na dochód stowarzyszenia „Gwiazdy“. Podziw i zachwyt obudził cudnie wykonany przez tutejszych górali taniec zbójnicki. — W sobotę grał w sali hotelu „Morskie Oko“ p. Friedmann, znany acz młody jeszcze pianista, na dochód „Pomocy Bratniej“. — W ciągu zeszłego tygodnia miał w Czytelni zakopańskiej szereg wykładów p. Limanowski p. t. „Tragedya grecka“. Niestety publiczność zakopańska stroni od poważnych wykładów. To też nie dziwota, że w sali zgromadziło się osób najwyżej od 30 — 40 i to kobiet. — Na sobotę zapowiadano przedstawienie amatorskie, które odbędzie się w „Morskiem Oku“. Dane będą: jednoaktowy dramat A. N. Nowaczyńskiego p. t. „Prawo Mimicry i farsa p. t. „Pacyent Nr 1“. — Po przedstawieniu zabawa taneczna. fg.

**Z Dynowa** piszą nam: Staraniem tutejszego kasyna odbył się 31 stycznia po raz pierwszy od lat wielu wieczorek Mickiewiczowski wobec licznie zebranej publiczności tak miejscowej, jak i okolicznej. Oprócz bardzo dobrze wykonanych produkcyj wokalno-deklamacyjnych i zastosowanego do chwili odczytu p. Reaub., odegrało kasynowe Kółko amatorskie jednoaktową sztukę „Dziesiąty pawilon“. Dobrze wystudyowane i pojęte role zyskały ogólny poklask. Odznaczyli się pp. B. i P.

**Tuchów.** Dnia 25 stycznia odbyło się tu walne zgromadzenie „Sokoła“. Wobec licznych członków zdał sprawę wydział ze swej działalności za rok 1903, która okazała się — jak na Tuchów — bardzo wydatną. W ciągu jednego roku zebrano blisko 800 koron na fundusz budowy własnego gmachu, który wynosi obecnie 2000 koron, a liczba członków przekroczyła już cyfrę 90. W zlocie wzięło udział 16 umundurowanych druhów.

Również i Towarzystwo „Szkoły ludowej“, liczące obecnie 108 członków, rozwija się pomyślnie. Sprawozdanie, odczytane na walnem zgromadzeniu tego Towarzystwa dnia 31 stycznia, wykazało 583 koron obrotu kasowego, z czego większą część odesłano na obronę kresów, połowę zaś użyto na założenie 3 wypożyczalń książek dla ludu we wsiach tutejszego okręgu.

Oba Towarzystwa działały wspólnie podczas obchodów narodowych i wspólnie urządzały wycieczki do wsi okolicznych celem uroczystego otwarcia ludowych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej“.

**Zmarli.**

Rozyna z Szafrańskich Wandasiewiczowa, wdowa po nauczycielu seminaryum męskiego, zmarła w Krakowie w 64 roku życia. Pogrzeb d. 2 b. m. o g. 3.

# Ze świata.

**Z Warszawy.** W uniwersytecie warszawskim, który otwarto przed kilku dniami, strejk studentów trwa dalej. Pierwszego dnia zerwano dwa wykłady. W piątek i sobotę nie dopuszczono do wykładu rektora Ulianowa.

Przed kilku dniami powstał run na Kasę oszczędności Banku państwa z powodu pogłosek, że rząd rosyjski z powodu zbliżającej się wojny potrzebuje pieniędzy. Popłoch osłabł już, żądania wypłat są mniejsze i jest nadzieja rychłego powrotu do stosunków normalnych. Wycofuje swoje wkłady oszczędnościowe wyłącznie ludność mniej oświecona, czyli ta, którą [illegible] dała wprowadzić w błąd. Ze sfery [illegible] inteligentniejszej żądania wypłat wcale nie wpływały.

Redakcya „Kuryera Warszawskiego“ otrzymała od władzy pozwolenie na zbieranie składek na pomnik zasłużonego pisarza Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa). Pomnik wzniesiony będzie na mogile pisarza na cmentarzu Powązkowskim.

W niedzielę na maskaradzie w salach redutowych zdarzył się drobny wypadek, który wywołał wielki popłoch, a zdarzenie to zarazem stało się poniekąd próbą generalną dla publiczności warszawskiej, jak należy, a właściwie, jak nie należy się zachowywać w wypadkach wszczynanej przez osoby wrażliwsze paniki. Figla spłatała elektryczność. W jednej z lóż prosceniowych teatru Wielkiego nastąpiło połączenie krótkie przewodników i zapaliła się ćwiartka papieru. Obłoczek dymu, jaki się przytem ukazał, dał komuś podnietę do okrzyku: „pali się“, i w tej chwili powstał wielki popłoch. Publiczność rzuciła się tłumnie ku wyjściu, tłoczono się i rozpychano. Działo się to około godziny 1, czyli w chwili największego ożywienia zabawy maskaradowej. Kto wie, na czemby się to skończyło, gdyby nie przytomność służby, oraz kilku osób z publiczności, które energicznie nawoływać zaczęły do porządku, zapewniając o bezpodstawności alarmu. Do uspokojenia wzburzonych dobrze też przyczyniły się dźwięki orkiestry, która zaczęła grać jakiś wesoły utwór na rozkaz obecnego w loży prezesa teatrów. Przeszło jednak z dziesięć minut, zanim zdenerwowanie o tyle minęło, że można było zabawę rozpocząć na nowo. Kilka kobiet zemdlało, kilka wybiegło w lekkich, wydekoltowanych strojach na ulicę, na mróz, wiele wybuchło płaczem — oto na szczęście wszystko. Ale przeświadczenie zupełnej bezradności w wypadku prawdziwego nieszczęścia wisiało nad uczestnikami zabawy do końca. Maski z pewną obawą chodziły po korytarzach teatru, po tych korytarzach tak wąskich, że trzy osoby nie tak łatwo tam mogą się wyminąć...

**Polacy u Piusa X.** W zeszłą sobotę papież przyjmował na posłuchaniu prywatnem prof. Wincentego Zakrzewskiego i prof. Władysława Abrahama, członków krakowskiej Akademii umiejętności, oraz p. Adama Darowskiego, dra Kuntzego i dra Ptaśnika, delegatów Akademii. Polskich gości przedstawiał papieżowi msgr. Bisleti, maestro di camera Piusa X. Audyencya odbyła się o godz. $11^1/_2$. Papież przyjmował, stojąc, nie w swojem prywatnem mieszkaniu na trzeciem piętrze, ale w pokoiku, po przedzającym salę tronową, na wstępie do apartamentów drugiego piętra, zajmowanych przez Leona XIII. Na krótką przemowę, wypowiedzianą po włosku przez dra Abrahama, który przypomniał kilkunastoletnie prace Akademii w archiwum watykańskiem i prosił o błogosławieństwo, Pius X bardzo łaskawie odpowiedział, zaznaczając, że stolica apostolska rada jest tym pracom, bo z prac wyjdzie prawda historyczna. Dziękował za hołd oddany papieżowi w tych trudnych warunkach, w jakich się znajduje, i udzielił wszystkim, jakoteż i ich rodzinom swego błogosławieństwa. Posłuchanie trwało krótko. Uderzająca była nadzwyczajna prostota papieża, który życzliwym ruchem rąk żegnał odchodzących, dawszy im zarówno na wstępie, jak i przy odejściu rękę do pocałowania.

**Z arystokracyi niemieckiej.** Przed sądem karnym we Frankfurcie nad Menem rozpoczął się proces przeciwko księżnie Aleksandrze Ysenburg-Büdingen o sprzeniewierzenie i oszustwo. Ks. Aleksandra jest wnuczką ostatniego kurfirsta heskiego. Wyszła zamąż za kuzyna swego ks. Ysenburga, rozwiodła się z nim atoli i poślubiła ubogiego urzędnika dworskiego v. Pagenhardta, z którym wkrótce również się rozwiodła.

**Run na kasę.** W Bernie na Morawach skutkiem niepokojących pogłosek o stanie kasy zaliczkowej im. św. Cyryla i Metodego, właściciele drobnych wkładek zaczęli w sobotę wycofywać swoje wkładki. Wypłacono w owym dniu 180.000 koron, a w poniedziałek przeszło 500 000 koron. Niektóre osoby powracały do kasy i chciały w niej lokować napowrót podjęte sumy, ale kasa na razie odmówiła przyjęcia tych wkładek aż do załatwienia bieżących wymówień kapitału. Powodem popłochu, jak twierdzą „Lidowe Nowiny“, mają być wieści alarmujące, rozszerzane przez Niemców.

**Za wymuszanie.** Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

Berliński sąd karny skazał Pawła hr. Tyszkiewicza na dwa lata ciężkiego więzienia za zbrodnię wymuszenia. Wymiar kary jest tak wysoki dlatego, że jedna z ofiar hrabiego odebrała sobie życie. Hr. Tyszkiewicz najmował w Charlottenburgu pod Berlinem eleganckie mieszkanie kawalerskie i tam praktykował wymuszenia do spółki z towarzyszem, b. czeladnikiem rzeźnickim, Gustawem Kronem, którego skazano na $1^1/_2$ roku. Przy rozprawie w Berlinie stwierdzono, że Tyszkiewicz jest hrabią rzeczywistym i pochodzi z Królestwa. Do swoich znajomych, których poznał przypadkowo, posyłał Krona, jako swojego rzekomego służącego, a następnie zarzucał im, iż się na Kronem dopuścili zbrodni przeciw obyczajności i w ten sposób wymuszał od nich znaczne kwoty. Policya berlińska zebrała mnóstwo faktów, które udowodniono hr. Tyszkiewiczowi.

**Nienawiść do Niemców.** Gdy w Starych Siółkowicach pod Opolem na Śląsku pruskim tamtejszy niemiecki „Kriegerverein“ udał się z powodu pewnej uroczystości do kościoła i stosownie do przepisów kościelnych sztandar swój pozostawił w kruchcie, zjawił się jakiś zamaskowany człowiek, który chorągiew zabrał i z nią szybko się oddalił. Zarządzone bezzwłocznie poszukiwania wykazały, że był to jeden z miejscowych włościan polskich; sztandar ów ukrył w stodole. Wówczas tłum rozwydrzonych Niemców rzucił się na niego i ciężko go sponiewierał. Badany w urzędzie policyjnym włościanin oświadczył, że dlatego zabrał sztandar, ponieważ taki znak świecki z wizerunkiem Germanii nie powinien znajdować się w kościele polskim. Prasa niemiecka uważa wypadek ten za dowód, do jakiego już stopnia wzrosła nienawiść ludu polskiego do Niemców. Czy dziwić się jej można?

**Proces przeciwko Potocnjakowi,** adwokatowi z Zagrzebia i przywódcy socyalistów redaktorowi Koracowi, skończył się mimo całej presyi na sędziów nie po myśli rządu. Jak wiadomo dr Potocnjak i Korac zostali oskarżeni o cały szereg wykroczeń, zwłaszcza o obrazę czci, popełnioną na osobie byłego bana Kroacyi, hr. Khuen-Hederváry'ego. Sprawę tę dokładnie przedstawił autor korespondencyi z Zagrzebia, umieszczonej niedawno w „Nowej Reformie“ pod ogólnym tytułem „Listów słowiańskich“. Otóż dr Potocnjak został zupełnie od winy uwolniony, a Korac otrzymał na podstawie § 302 ustawy karnej 14 dni więzienia. Prokurator wniósł zażalenie nieważności co do uwolnienia dra Potocnjaka i co do wymiaru kary dla redaktora Koraca.

**Z uniwersytetu wiedeńskiego.** Dr Juliusz Hochenegg został zamianowany następcą Gussenbauera, profesorem chirurgii i dyrektorem drugiej chirurgicznej kliniki w Wiedniu.

**Bal miasta Wiednia** odbył się w dniu 1 b. m. ze zwykłym uroczystym ceremoniałem i pod względem świetności i frekwencyi wypadł znacznie lepiej, niż po inne lata. Sale ratuszowe udekorowane wspaniale, olśniewały bogactwem kwiecia i komfortem urządzenia. W imieniu cesarza przybył na bal arcyksiążę Leopold Salwator. Oprócz niego przybył także arcyksiążę Rainer. Cesarskich gości i dostojników, oraz reprezentantów ciała dyplomatycznego i członków arystokracyi, witał na schodach ratusza burmistrz dr Lueger z obu wiceprezydentami pp. Strobbachem i Neumayerem. Dla gospodyń przygotowaną była, jak zawsze, wspaniała estrada. Układem tańców, zajmował się baletmistrz opery, Kopetzky. Bal rozpoczął się o godzinie 10, a zakończył nad ranem. Dzienniki wiedeńskie rozpływają się w opisach świetności toalet i wyliczaniu uczestników balu, który jest kulminacyjnym punktem wiedeńskiego karnawału.

**Józef Hoffmann,** znany i popularny w Wiedniu malarz, umarł tam nagle w 73 roku życia. Już w młodzieńczym wieku odbywał dalekie podróże, a na kilka dni przed śmiercią opowiadał, że się wybiera do południowej Ameryki. Znane są jego krajobrazy, a zwłaszcza fantastyczne obrazy, jak „Fauna i flora z epoki węgla“ — „Fauna i flora mioceńska“ — „Morska fauna i flora“ itp. Był także znakomitym malarzem dekoracyjnym i z pod jego pendzla wyszły dekoracye do „Czarodziejskiego fletu“, do „Romea i Julii“, do „Strzelca“, dalej szkice do dekoracyj i kostyumów do „Pierścienia Nibelungów“ dla teatru wagnerowskiego w Bayreuth itd. Obecnie w „Kunstvereinie“ wystawiony jest jego obraz p. t. „Pożar Ringtheatru“, a w wigilię śmierci wysłał Hoffmann do dzienników wiedeńskich ogłoszenie, że obok wspomnianego obrazu urządzi wystawę planów teatru, w którym — jak zapewnia — nikt nie może się spalić. Umarł skutkiem porażenia serca.

**Pospieszyli się.** Czasopismo czeskie „Slovan“ donosi, że przed członkami delegacyi austryackiej, podczas dyskusyi nad materyałem na nowe armaty, zatajono bardzo ważny fakt, mianowicie, że w arsenałach znajduje się już 500 gotowych armat bronzowych, które sporządzono bez przyzwolenia delegacyj.

**Stejk służby tramwajowej** powstał we wschodnich dzielnicach Paryża. Ruch tramwaju ustał tam zupełnie, gdyż zawiesiło pracę 1100 ludzi.

**Strejkujący tkacze** w Lille, we Francyi, napadli wczoraj na dom właściciela fabryki Bourgueta w Neu Ville i podpalili go. Prefekt wysłał na miejsce oddział kawaleryi.

**11.000 beczek piwa wylanych do rzeki.** Niedawno właściciele browaru Conrad Stein i Synowie w Nowym Jorku sprzedali browar ten niejakiej pani Schmidt. Nowa właścicielka browaru postanowiła go zamknąć, w piwnicach jednak znajdował się jeszcze zapas 11.000 beczek piwa nie sprzedanego. Zarządzić ich sprzedaż byłoby łatwo, należałoby wszakże złożyć rządowi kaucyę w sumie 75 000 dolarów i zapłacić 3 000 dolarów podatku. Pani Schmidt uznała wobec tego, że korzystniej będzie cały zapas piwa zniszczyć. W tych dniach przeto otworzono wobec delegatów rządowych wszystkie beczki w piwnicy browaru i piwo spłynęło wielkim strumieniem po cementowej podłodze do kanału, a stamtąd do rzeki Hudson.

**Burza w teatrze.** W czeskim teatrze w Pradze dwie sprawy zajmują obecnie opinię publiczną. Oto dyrekcya teatru tego otrzymała sporą liczbę listów, których autorowie energicznie żądają zaprzestania dalszych przedstawień sztuki p. t. „La Passerelle“, napisanej przez Grésaca i Croisset'a, a to z powodu, że sztuka ma być niemoralną. W komedyi „La Passerelle“ jakiś młody człowiek żeni się dla uzyskania spadku z ubogą dziewczyną i następnie zapala się miłością do swojej żony. Dziennik „Hlas Naroda“ zapewnia, że listy pochodzą od poważnych osobistości.

Druga sprawa rozamiętniła wplątane w nią osobistości. Poniedziałkowe pismo „Słowo“, które niedawno powstało, ogłosiło artykuł, w którym wskazuje na potrzebę odświeżenia personalu teatru czeskiego w Pradze, przyczem nazwało starych aktorów „starem żelaziwem“. Ponieważ „Słowo“ uchodzi za organ dyrekcyi teatru, więc reżyser Jakób Seifert, jeden z najstarszych aktorów, zażądał od dyrekcyi sprostowania lub wyjaśnienia. Dyrektor odmówił, a wtedy Seifert wniósł swoją dymisyę, równocześnie zaś ogłosił w „Narodnich Listach“ ze swojej strony komentarz do tego zatargu. Prasa wmięszała się do polemiki, a publiczność — właśnie na przedstawieniu sztuki „Passerelle“ — stanęła po stronie aktorów, demonstracyjnie oklaskując Seiferta. Ostatni numer „Słowa“ zawiera artykuł, którego autor twierdzi, że Seifert ma aspiracye do objęcia dyrekcyi teatru czeskiego w Pradze. W kołach teatralnych sądzą, że sprawa ta może wywołać przesilenie w kierownictwie sceny czeskiej.

**Pożar biblioteki w Turynie.** Na poniedziałkowem posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych w odpowiedzi na wniesioną w sprawie tego pożaru interpelacyę, oświadczył minister oświaty Orlando, że wedle ostatnich wiadomości z 4500 rękopisów uratowano 1000, że jednakże jest nadzieja wydobycia z gruzów jeszcze dalszych rękopisów. Uratowano właśnie drogocenne rękopisy. Przyczynę pożaru stwierdzi dopiero śledztwo urzędowe. Minister oświadczył dalej, że rząd wkrótce zażąda od parlamentu środków na skompletowanie biblioteki w dziale nowożytnym.

**Niewesołe poznanie.**

Redaktor (po przedstawieniu sobie wzajem w redakcyi dwóch poetów): Panowie zresztą poznali się już ze sobą — w koszu.

**Na wyższych kursach dla kobiet im. A. Baranieckiego** od 4 do 8 b. m. będą trwały wpisy na drugie półrocze, a 9 rozpoczną się nowo wykłady. W tem półroczu będą wykładane najnowsze dzieje z historyi powszechnej, historyi polskiej, historyi sztuki i filozofii, literatury polskiej i powszechnej, oraz ekonomii politycznej. Zapisywać się i zasięgać informacyj można w kancelaryi kursów, Karmelicka 36, II p., w godzinach od 9—12 i od 3—5.

**Wydział krajowy** przeniósł radcę Wydziału krajowego Józefa Michalczewskiego po wysłużeniu przepisanych lat służby w stały stan spoczynku; zamianował sekretarza J. Jabłonowskiego radcą; sekretarza extra statum Mar. Białobrzeskiego sekretarzem etatowym; adjunkta konceptowego Mieczysława Masłowskiego wicesekretarzem; aplikanta konceptowego I klasy J. Bartosińskiego koncepistą etatowym; aplikanta konceptowego II kl. extra statum M. Madurowicza etatowym aplikantem konceptowym II klasy; rysownika w krajowem biurze kolejowem, Wiktora Tołłoczkę, prowizorycznym inżynierem adjunktem oddziału techniczno drogowego Wydziału krajowego; w szpitalu św. Łazarza w Krakowie sekundaryusza II klasy dra Berla Grünhuta sekundaryuszem I klasy, dra Bolesława Żmigroda sekundaryuszem II klasy, a dra Józefa Owsińskiego etatowym praktykantem.

**Mianowania.** (Lwów. Telef.). „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty posunął profesora II gimnazyum we Lwowie, Michała B e g u s z a, do VII klasy rangi służbowej.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Teofila K o s s o n o g ę z Zaleszczyk do Brzeżan, oraz oficyała pocztowego Jana M a r k a z Żywca i asystenta pocztowego Jana S a n o k o w s k i e g o z Łańcuta obu do Krakowa, asystenta pocztowego Michała C w i k l i ń s k i e g o z Dąbrowy do Łańcuta.

**Z kalendarza.** We czwartek 4 lutego: Ansgarego b., Weroniki i Andrzeja b.; w piątek 5 lutego Agaty p. m.; w sobotę 6 lutego: Doroty p. m. i Tytusa b. w.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 2-go lutego termometr doszedł od — 1·8 do — 5·9 C.; barometr podnosił się, wieczorem zaczął opadać.

Dnia 3-go lutego o godzinie 7 rano stan barometru 737·79 mm, termometru — 3·6 C.; wiatr wschodni.



# Wiadomości naukowe literackie i artystyczne.

— **Tow. ludoznawcze** odbyło walne zgromadzenie w sobotę we Lwowie. Po odczycie p. Mikołaja R y b o w s k i e g o p. t. „Dyabeł w pojęciach i wierzeniach ludu polskiego“, odczytał sekretarz dr St. Z d z i a r s k i sprawozdanie z czynności tow. za r. ub. Zdaniem jego działalność wszelką paraliżowały dwa czynniki. Naprzód tedy społeczeństwo całe, nie troszcząc się o rozwój Tow., czego wyrazem była śmiesznie mała subwencya w kwocie 200 koron, powtóre obojętność ze strony członków tow. złożyła cały ciężar pracy na barki prezesa sekretarza i skarbnika, nie troszcząc się o ich siły wcale. To też, jeśli kwartalnik etnograficzny „Lud“ zdołał się utrzymać na dotychczasowej wyżynie, zasługa przypada w udziale współpracownikom, którzy za swoje prace nie pobierali honoraryów. Byli zaś między nimi ludzie, żyjący wyłącznie z pióra, byli też bardzo potrzebnymi, a nie obowiązani żadną miarą do składania na rzecz tow. tak wysokich ofiar, jakiemi było bezpłatne współpracownictwo. Gdyby nie ta ofiara, pewnie ostatni rocznik nie poszczyciłby się 24 rozprawami i zbiorami materyałów ludoznawczych, 32 przyczynkami w rubryce „rozmaitości“ i 27 recenzyami.

Po udzieleniu absolutoryum zarządowi wybrano prezesem dra A. K a l i n ę, wiceprezesami dra J. L e c i e j e w s k i e g o, St. B u l a, członka zarządu J. A. B a y g e r a. Uchwalono r e d a k c y ę „L u d u“ p r z e n i e ś ć do Krakowa i zatwierdzono na redaktorów prof. dra K. Potkańskiego i S. Udzielę, przyczem przeznaczono 400 koron na ilustracye dla „Ludu“. Z pośród nowych reform podnieść należy przyjęcie płatnego funkcyonaryusza, który ma zawiadywać kasą.

Z powyższego sprawozdania można się przekonać, że praca garstki ludzi dobrej woli wydała dobry plon. Chodzi tylko o to, ażeby społeczeństwo przyszło z pomocą materyalną. Wszak roczna wkład-

ka członka wynosi 8 kor., za co otrzymuje się bezpłatnie kwartalnik etnograficzny „Lud“, którego wielkie zasługi oceniła dziś nawet już zagranica.

# Dział ekonomiczny.

✕ **Mięso amerykańskie.** Z Wiednia donoszą: Ze względu na uchwałę Rady miasta Wiednia w sprawie popierania importu mięsa amerykańskiego, wydało ministerstwo rolnictwa rozporządzenie, w którym zaznacza, że dla poparcia sprawy zaopatrzenia Wiednia w mięso wystarczy utworzenie odpowiedniego targu i przekształcenie centralnego wiedeńskiego targu bydlęcego, jakoteż pomnożenie rzeźni w mieście. Sprowadzanie tego mięsa zaszkodziłoby interesom gospodarczym. Jeżeli gmina nie wstąpi na wskazaną drogę, rząd w danym wypadku sam przystąpi do utworzenia przedsiębiorstw rzeźniczych, któreby stały pod kontrolą rządową.

✕ **Zapałki krajowe,** t. j. u nas w kraju wyrabiane, są tylko te prawdziwie nasze, które na etykietach mają uwidocznioną firmę, z podaniem miejscowości: Stryj, Skole, lub Bolechów. Wszelkie inne, chociaż z napisami „Zapałki krajowe“, lub też z etykietami firm tutejszych kupieckich, są wyrobem niemieckim. Publiczność daje się napisami temi w błąd wprowadzać, sądząc, że zapałki, na których uwidocznioną jest firma krajowego kupca, są wyrobem tej firmy, tymczasem owa firma sprowadza zapałki n. p. z Barsdorfu od Hucha, z Opawy od Kohna i t. p. i każe sobie nalepiać na pudełkach etykiety ze swoją firmą.

✕ **Losowanie obligów miejskich.** Siedmnaste losowanie obligów 4% 20-milionowej pożyczki m. Lwowa odbyło się w poniedziałek. Wylosowano 39 sztuk obligów na łączną sumę 56.200 koron, a mianowicie: Serya A po 10.000 koron Nra 923 i 327; Serya B po 5.000 koron Nra 823, 518 i 570; Serya C po 1.000 koron Nra 229, 134, 639, 723, 593, 3.279, 1.908, 2.975, 1.131, 2.373, 3.058, 2.764, 1.740, 1.093, 1.282, 1.915, 2.974 i 239; Serya D po 200 koron Nra 1.408, 1.295, 3.198, 98, 110, 2.690, 1.762, 3.507, 710, 463, 3.852, 637, 3.718, 383, 2.845 i 1.729. Obligi te będą płatne po cenie nominalnej dnia 1 maja, a oprocentowanie ich z tym dniem ustaje. Dotychczas z pożyczki 20-milionowej umorzono przez wylosowane obligi na łączną sumę 819.600 koron.

✕ **Konferencya cłowo-handlowa** w Wiedniu ukończyła swoje prace i zbierze się ponownie dopiero wtedy, gdy obopólne rządy przyjmą poczynione przez konferencyę propozycye.

---

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·84 do 7·85. Pszenica na październik 7·65 do 7·66. Żyto na kwiecień 6·76 do 6·56. Żyto na październik 6·48 do 6·49. Owies na kwiecień 5·50 do 5·51. Owies na październik 5·50 5·51. Kukurudza na maj 5·80 do 5·81. Kukurydza na lipiec 5·41 do 5·42. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne; łagodnie.

# Ostatnie wiadomości.

— **Rząd niemiecki** przedłożył parlamentowi projekt ustawy, dotyczącej wynagrodzenia niesłusznie uwięzionych w śledztwie lub niesłusznie skazanych w razie, jeżeli uwięzienie lub wyrok nie polegały na dostatecznych podstawach dowodowych. Wyjęci z pod tej ustawy są ci wszyscy, którzy już kilkakrotnie karani byli za rozmaite zbrodnie i przestępstwa, którzy sami spowodowali aresztowanie lub wykroczyli przeciwko dobrym obyczajom. W innych wypadkach o wynagrodzenie dopominać się mogą także ci członkowie rodziny, których niesłusznie uwięziony pracą swoją utrzymywał. Cudzoziemcy wówczas tylko mogą mieć pretensyę do wynagrodzenia, jeżeli państwa, z których pochodzą, zobowiążą się do wzajemnego wynagradzania poddanych niemieckich w takich wypadkach.

# Kronika lwowska.

Lwów, 3 lutego.

**Obchód styczniowy** odbył się onegdaj w bezpłatnej Czytelni Tow. „Szkoły ludowej“ im. Bernarda Goldmana (ul. Czackiego). Po przemowie pp. Aleksandra Dubieńskiego i Maks. Landaua, nastąpił wieczorek muzykalno-wokalny, poczem zabrał głos dr Ernest Adam, prezes Koła T. T. Jeża, do którego należy Czytelnia im. Goldmana. Wspominał wzniośliejsze chwile dziejowe, w których żydzi polscy dawali dowody szczerej miłości ojczyzny i zaznaczył ścisłą wspólność wszystkich warstw narodu.

**Ankieta w sprawie nauki języka niemieckiego** w galicyjskich szkołach średnich rozpoczęła w niedzielę obrady w gmachu namiestnictwa. Oprócz przewodniczącego, wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Erwina Płażka, inspektorów szkół: radcy Jana Frankego, Jana Lewickiego, Ludomiła Germana, Emanuela Dworskiego, dyrektora Franciszka Majchrowicza, prof. Tadeusza Lewickiego, prof. dra Jabnera, uczestniczą w ankiecie prof. uniw. dr Wilhelm Kreizenach, dr Ryszard Werner, potem dr Karol Petelenz, Józef Skupniewicz, ks. Maksymilian Kohlsdorfer, Juliusz Ippoldt, Zygmunt Stylo, dr Karol Opuszyński, Józef Kannenberg, Emil Petzold, dr Józef Flach, radca szkolny Edward Charkiewicz, dr Albert Zipper, Jan Boberski i Samuel Heller. Obrady zagaił wiceprez. Rady szkoln. krajow. dr Płażek, kładąc w przemówieniu swem główny nacisk na konieczność zmniejszenia materyału historyczno-literackiego, którym nadmiernie obciążono uczniów ze szkodą dla umiejętności samego języka. Inspektor dr German określił następnie szczegółowo przedmiot obrad i stwierdziwszy znaczny postęp w nauczaniu języka niem. w szkołach średnich, wskazał na istniejące jeszcze w tym względzie niedomagania, szczególniej w klasach wyższych.

Prof. Kannenberg wygłosił referat na temat dokładniejszego oznaczenia wymagań i sposobu egzaminowania przy maturze, uzasadniając następujące dwa wnioski: do egzaminu piśmiennego wyznaczać należy tematy, zaczerpnięte z przerobionej w najwyższych klasach lektury, egzamin ustny ma być rodzajem swobodnego colloquium, w którem abituryent powinien wykazać się możnością wyrażania swych myśli w języku niemieckim bez grubych błędów. Po koreferacie prof. Emila Petzolda, który w zasadzie zgadzał się z prof. Kannenbergiem, rozwinęła się nad wnioskami powyższemi ożywiona dyskusya, szczególnie nad rodzajem tematów dla wypracowań piśmiennych. Większość członków ankiety zgodziła się na to, że tematy te powinny być czerpane z przerobionej w szkole lektury niemieckiej.

**Z Filharmonii.** Dwa koncerty p. Antoniego Sistermansa zgromadziły w sali Filharmonii wybór publiczności muzykalnej Lwowa. Głośny na europejskich estradach Holandczyk posiada o bardzo przyjemnej barwie i rozległej skali bas-baryton. Produkcyę śpiewaka cechuje zrównoważona, o głębokich tonach, siła ekspresyi, wyrażająca się najpotężniej w kompozycyach, wyraźniej zaznaczonych w tempie. Doskonałem jest również t. zw. „podnoszenie dźwięku“ od „pianissimo“ do „forte“. P. Listermans wystąpi niebawem z koncertem w Krakowie. Obszerniejszą więc recenzyę z jego występu poda czytelnikom „Nowej Reformy“ sprawozdawca krakowski. *j. pietrz.*

**Bal medyków** odbył się w poniedziałek w kasynie miejskiem. Jak świetna to była zabawa, da miarę fakt, że do pierwszego kadryla stanęło 180 par.

**Echo wycieczki budapeszteńskiej.** Sprawa niefortunnej wycieczki do Budapesztu, urządzonej przez niejakich pp. Jarka i Parachoniaka, drapiących się na reprezentantów narodu, dotychczas nie jest jeszcze załatwiona. Najgorzej na tem wyszła „Muzyka narodowa“, którą zabrano ze sobą ze Lwowa do Budapesztu. Niedość bowiem, że w całej tej sprawie tkwi gdzieś jakieś oszustwo pospolite gdyż ktoś pobrał i schował do kieszeni pieniądze należące się „Muzyce narodowej“ za dwa koncerty w Budapeszcie, ale jeszcze gospodarz kapeli na czysto dopłacił 30 złr. do wycieczki, łożąc na utrzymanie muzykantów w czasie podróży, a teraz nawet tej kwoty nie chcą mu zwrócić pp. Jarek i Parachoniak.

**Tani opał.** W sobotę pojawiły się na ulicach Lwowa pierwszy raz wozy z tanim opałem, sprzedawanym przez gminę. Dla śpieszniejszego wprowadzenia tej nowości, rozwożono na razie tylko węgiel, gdyż przygotowanie jego sprzedaży było uproszczone wskutek tego, że kopalnia jaworznicka odstąpiła magistratowi swój magazyn na dworcu. — Rozsprzedaż drzewa rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w tym tygodniu. W realności miejskiej, zwanej „Kistrynówka“, na Gródeckiem obok aresztów miejskich, wre gorączkowa praca około urządzenia magazynu drzewa, udogodnienia dowozu i przystępu dla tych, którzy na miejscu chcieliby drzewo kupować, co naturalnie będzie jeszcze taniej, bo odpadną koszta dostawy do domu. W sobotę krążyło po mieście ośm fur i rozsprzedały cały swój ładunek, t. j. 400 cetnarów węgla.

**Samobójstwa.** W zakładzie kulparkowskim odebrał sobie zeszłej nocy życie przez powieszenie Stefan Dolny, robotnik z zawodu. Do zakładu kulparkowskiego odstawiono go dzień poprzód ze szpitala lwowskiego z nadmienieniem w odnośnej informacyi, że nie czyha na swoje życie. Dolnego umieszczono w infirmeryi i pierwsza kontrola o 11 w nocy zastała go spokojnie leżącego na łóżku. Zaraz jednak potem Dolny ukręcił z własnej bielizny postronek i zawiesił się na nim na łóżku. Druga kontrola zastała go już nieżywego. Sędzia śledczy, który wkrótce przybył, stwierdził, że nie zaszło żadne zaniedbanie nadzoru.

W lasku na Zofiówce powiesił się Władysław Wlach, młody chłopak, terminator introligatorski. Powody samobójstwa nieznane.

**Tyfus we Lwowie.** W sobotę przywieziono do szpitala powszechnego znowu jednego chorego na tyfus plamisty. Chory mieszkał na Zamarstynowie. Nadto przywieziono dwóch chorych, podejrzanych o tyfus.

### Repertoar Teatru lwowskiego

We czwartek: „Antonina Sabrier“, sztuka w 3 aktach R. Coolusa.
W piątek: „Wolny strzelec“.
W sobotę: „Antonina Sabrier“.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 lutego.

**Wiedeń.** W kilku dziennikach krajowych i zagranicznych pojawiła się wiadomość o rozmowie arcyks. Franciszka Ferdynanda z prezydentem katolickiego „Schulvereinu“. Ponieważ arcyksiążę w ostatnich czasach nie przyjmował prezydenta tego stowarzyszenia, przeto cała wiadomość o rzekomej rozmowie jest zmyślona.

**Berlin.** Jak „Berliner Tageblatt“ donosi ze Szpandawy, aresztowano pewnego robotnika za to, że skradł kilka części składowych działa z laboratoryum państwowego i sprzedał je.

## O biskupa dla Stanisławowa.

**Lwów.** Wczoraj była na posłuchaniu u namiestnika deputacya ze Stanisławowa z przedstawicieli inteligencyi ruskiej i grecko-katolickiego duchowieństwa, prowadzona przez adw. dra Dobrzańskiego ze Lwowa. Deputacya prosiła namiestnika, aby wpłynął na przyspieszenie obsady gr.-kat. stolicy biskupiej w Stanisławowie.

Namiestnik zaznaczył w odpowiedzi, że uważa za bardzo pożądane jak najrychlejsze obsadzenie tej stolicy biskupiej. Zwłoka w nominacyi biskupa stanisławowskiego została spowodowaną istniejącemi wątpliwościami, czy ustalona przez ostatni synod duchowieństwa gr.-kat. zasada, że celibat należy uważać za „conditio sine qua non“ otrzymania święceń biskupich, nie dopuszcza wyjątków.

Dopiero w ostatnich czasach, zwyciężyło zapatrywanie, że tak jest w istocie, że przeto grecko-kat. duchowny wdowiec, nie może otrzymać godności biskupa. Obecnie więc po usunięciu tej wątpliwości, główna przyczyna zwłoki odpada i jakkolwiek ostateczne porozumienie w kwestyi osoby dotąd jeszcze nie nastąpiło, to jednak na rozstrzygnięcie sprawy prawdopodobnie nie będzie potrzeba czekać zbyt długo, do czego namiestnik swego wpływu użyje.

## Wydalanie Polaków.

**Berlin.** „Berl. Neueste Nachrichten“ donosi znowu o licznem wydalaniu Polaków z Poznańskiego. Musieli wyjechać tacy „obcy“, którzy już 31 lat tam mieszkali.

## Z delegacyi.

**Wiedeń.** Delegacya austryacka odbywa dziś plenarne posiedzenie. Minister wspólny skarbu Burian odpowiedział na kilka interpelacyj poczem del. Szusterszic zagaił dyskusyę w sprawie kredytu okupacyjnego. Potem przemawiał del. Biankini.

**Wiedeń.** Pos. Biankini krytykował ujemnie politykę uprawianą przez ćwierć wieku w prowincyach okupowanych, czynił ostre wycieczki przeciwko rządom hr. Khuena. (Prezydent wezwał mówcę do miarkowania się.) Przemawiał za stworzeniem ciała reprezentacyjnego i nadaniem zupełnej autonomii gminom Bośni i Hercogowiny, omawiał imigracyę kolonistów i skarżył się, że rząd faworyzuje Niemców i Węgrów. Domagał się ochrony pracy rodzimej i poprawy nauczycielstwa. O godz. 2¾ zabrał głos delegat Sylvester.

## Czesi i dr Koerber.

**Praga.** „Narodni Listy“ zamieszczają dziś artykuł wstępny, stwierdzający, że porozumienie Czechów z drem Koerberem jest niemożliwe.

## Nowy mezalians.

**Wiedeń.** Krąży tu sensacyjna pogłoska o prawdopodobnym nowym mezaliansie w rodzinie cesarskiej. Jak słychać, arcyksiążę Józef Ferdynand, najmłodszy brat Leopolda Wölflinga, zakochał się w pięknej córce restauratora wiedeńskiego Mischki przy Schottengasse i zamierza ją poślubić.

## Jasełka w Wiedniu.

**Wiedeń.** Towarzystwo „Ojczyzna“ urządziło wczoraj na sali hotelu „Beatrix“ przedstawienie Jasełek, na które przybyła licznie publiczność polska.

## O mięso z Argentyny.

**Wiedeń.** Według doniesienia rannych dzienników, ministerstwo zabroniło dowozu mięsa z Argentyny do Wiednia. Zakazem tym objęte są także te przesyłki argentyńskiego mięsa, które już płyną do Austryi, a nawet częściowo już znajdują się na terytoryum austryackiem. Zakaz ten wywołał w kołach wiedeńskiej Rady miejskiej wielkie wzburzenie. Rada na najbliższem posiedzeniu zajmować się będzie tą sprawą.

## Burzliwe zgromadzenie.

**Praga.** W Opocznie, w sali tamtejszego teatru miejskiego, odbyło się wczoraj czeskie zebranie przedwyborcze, którego przebieg był bardzo burzliwy. Na zebraniu tem przedstawiło się wyborcom trzech kandydatów: Młodoczech Koleuski, nie należący do żadnego stronnictwa hr. Sternberg i radykalny postępowiec czeski dr Hain. Obecni byli także poseł i redaktor „Narodnich Listów“ Anyż i poseł Klofacz. Gdy po mowach trzech kandydatów zabrał głos poseł Anyż i ostro zaczepił hr. Sternberga, stronnicy tego kandydata podnieśli wielką wrzawę. Kandydaci i mowcy na estradzie uniknęli czynnej zniewagi jedynie przez wczesne spuszczenie kurtyny. Gdy zanosiło się na ogólną bójkę, policya rozwiązała zgromadzenie.

## Walka z kongregacyami.

**Paryż.** Na wczorajszej Radzie ministeryalnej zawiadomił prezydent ministrów Combes, że ma zamiar przedłożyć, jako nadużycie, Radzie państwowej wszystkie pisma, które nadeszły do niego z protestem przeciw zarządzeniom rządu i decyzyom parlamentu w sprawie zniesienia nauki kongregacyjnej. Minister sprawiedliwości Vale otrzymał polecenie przygotowania projektu ustawy z postanowieniami karnemi za ustną lub pisemnie rozpowszechnianą kr[illegible] przedłożeń rządowych, [illegible] parlamentarnych ze strony organów kościelnych.

## Tajemnicza sprawa.

**Paryż.** Dzienniki donoszą, że zostało zarządzone śledztwo półurzędowe w sprawie doniesienia dzienników, jakoby przed kilku miesiącami w klasztorze Asumpcyonistów zmarła w tajemniczy sposób p. Marya de la Louz. — Śledztwo nie dało na razie żadnej podstawy do oddania sprawy sędziemu śledczemu. Słychać, że minister sprawiedliwości przedłoży wszystkie dotyczące akta Radzie ministrów. — Antiklerykalny dziennik „Action“ obstaje przy twierdzeniu, że Marya de la Louz zmarła wśród tajemniczych okoliczności i że zapisała majątek, wynoszący 50 milionów franków, meklerowi Rolandowi Gausselin.

## Jeszcze Teresa Humbert.

**Paryż.** Komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj panią Teresę Humbert w sprawie skargi o obrazę honoru, wniesionej przez bankiera Cattaniego. Oświadczyła ona, że obecnie nie chce czynić zeznań, oraz prosiła o przesłuchanie jej, jako ostatniego świadka w procesie, obiecując, że wtenczas odpowie na wszystkie pytania i przedłoży również interesujące akta swego teścia, które znajdują się obecnie w przechowaniu u przyjaciół. — Komisya nie powzięła jeszcze decyzyi.

## Angielska mowa tronowa.

**Londyn.** Król Edward i królowa Aleksandra przybyli wczoraj o godzinie 2 na otwarcie sesyi parlamentarnej.

**Londyn.** Parlament został otwarty mową tronową. Stwierdza ona przedewszystkiem przyjazne stosunki z obcemi mocarstwami, zaznacza, że rząd zawarł z Francyą układ, mocą którego w wypadkach sporu międzynarodowego, — sporne kwestye oddane będą sądowi rozjemczemu. Wdrożono rokowania o zawarcie podobnych układów z Włochami i Holandyą. — W kwestyi japońsko-rosyjskiej stwierdza mowa tronowa, że rząd śledzi z całą uwagą przebieg rokowań japońsko rosyjskich i uczyni wszystko co mogłoby się przyczynić do pokojowego załatwienia kwestyi. Następnie wspomina mowa tronowa o reformach, jakie mają być przeprowadzone na półwyspie bałkańskim. W końcu zapowiada wniesienie ustawy o imigracyi przestępców i ubogich do Anglii.

## Z parlamentu angielskiego.

**Londyn.** W Izbie wyższej przyjęto po krótkiej dyskusyi adres do tronu.

W dyskusyi lord Spenzer omawiał obszernie zdarzenia polityki zagranicznej i sprzeciwił się polityce cłowej, propagowanej przez Chamberlaina. Zapowiedział on wkońcu, że opozycya wszystko uczyni, aby ten zamiar nie został przeprowadzony. Minister spraw zagranicznych, Landsdowne, wywodził, że traktat rozjemczy z Francyą wynika z przekonania obu krajów, że niema między niemi właściwej dyferencyi interesów. Podobny traktat został także zawarty z Włochami. Z Niderlandami toczą się podobne rokowania o traktat. Zasady, przyjęte przez Francyę i Włochy, zostały w Ameryce w praktyce przeprowadzone, a temsamem udowodnioną możliwość załatwienia w podobny sposób spraw międzynarodowych. Co się tyczy kwestyi macedońskiej, rząd z całej siły popiera dążności Austro-Węgier i Rosyi, zastrzegł sobie jednakże, że w razie, gdyby reformy okazały się nie wystarczające, zaproponowanie dalej idących środków. — Co się tyczy sporu rosyjsko-japońskiego, minister nie uważa za stosowne ofiarowywać pośrednictwa, jeżeli nie wie, czy byłoby ono pożądane. Dalej doniósł minister, że zamierza sprowadzić do Afryki południowej na próbę 10.000 chińskich robotników. Wracając do polityki Chamberlaina, powiedział minister: Nie chcę taić swoich sympatyj dla dążności Chamberlaina, sądzę jednakże, że nie należy zbyt pośpiesznie załatwiać tak ważnej kwestyi.

## Przesilenie gabinetowe w Serbii.

**Belgrad.** Wskutek odrzucenia kilku przedłożeń przez skupczynę, gabinet dra Gruicza podał się wczoraj do dymisyi. Odrzucone przedłożenia dotyczyły pomnożenia dochodów państwowych zapomocą nowych podatków. Między gabinetem a większością skupczyny nie było już od dłuższego czasu najmniejszego kontaktu. Król powierzy utworzenie nowego gabinetu prawdopodobnie Pasiczowi.

**Belgrad.** Król nie przyjął dotąd dymisyi gabinetu Gruicza; sądzą, że ogółem nie przyjmie. Z drugiej strony twierdzą, że król powoła do utworzenia gabinetu Nikolę Pasicza i że wskutek tego rozbije się stronnictwo radykalne. Mianowicie umiarkowani oddzielą się od skrajnych.

**Belgrad.** Widoki załagodzenia przesilenia zmniejszają się każdej chwili.

## Teroryzm policyjny.

**Belgrad.** Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny interpelował poseł Riborac w sprawie postąpienia organów policyjnych przeciw właścicielowi drukarni Panticowi, który wydawał dziennik „Narodni List“. Pantic zażądał wysokiego odszkodowania od rządu, ponieważ władze policyjne bez pozwolenia ustawowego wtargnęły do drukarni i wyrządziły ogromną szkodę.

## Placówka rosyjska.

**Belgrad.** W Skupczynie minister spraw zagranicznych Nikolicz oświadczył, że istotnie było zamiarem oddać Rosyi klasztor w Deczani. Od zamiaru tego odstąpiono. Znajdujący się w klasztorze rosyjscy mnisi oświadczają, że tylko pod tym warunkiem klasztor opuszczą, jeżeli im dany będzie inny klasztor serbski w Serbii lub w Turcyi.

## Z Bałkanu.

**Sofia.** Sytuacya Nacowicza w Konstantynopolu stała się niemożliwą. Starał się on o amnestyę dla macedońskich rewolucyonistów. — Porta się na to nie zgodziła.

**Konstantynopol.** Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że komitety macedońskie przygotowują bomby z materyałami wybuchowemi i że bomby te, które bywają wyrabiane we Vraniu w Serbii zostały już wypróbowane i są bardzo niebezpieczne.

**Konstantynopol.** Doniesienie Porty do ambasadorów stwierdza, że do Saunkow odeszło 7 skrzyń amunicyi i 5 skrzyń z bombami.— W miejscowości Gabrowa sporządza się 5000 mundurów. Sarafow miał zakupić 7000 karabinów we Włoszech.

## Reformy w Macedonii.

**Konstantynopol.** Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych przesłali Porcie nazwiska pomocników, przeznaczonych dla komendanta żandarmeryi. Są nimi: pułkownik hr. Salis i generał Szostak. Dzisiaj będą oni przedstawieni ministrowi spraw zagranicznych i wielkiemu wezyrowi.

## Wolny od dżumy.

**Petersburg.** Fort Aleksander I. koło Kronsztadtu, gdzie zaszedł wypadek dżumy w laboratoryum, został ogłoszony za wolny od dżumy. Przerwaną komunikacyę z Kronsztadem przywrócono.

# Pokój, czy wojna?

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 lutego.)

**Londyn.** „Morning Post“ donosi z Czifu: Anglicy przygotowują się do opuszczenia Waj-haj-waj (?)

## Nota rosyjska.

**Londyn.** Doniesienia o treści noty rosyjskiej są sprzeczne. W Tokio — wedle “Standardu“— panuje usposobienie pesymistyczne.

**Londyn.** Z Petersburga donoszą, że odpowiedź rosyjska na notę japońską opóźniła się znów o kilka dni. Wiadomość ta zgadza się z doniesieniem Agencyi Havasa, według którego odpowiedź rosyjska dopiero w sobotę doręczona będzie rządowi japońskiemu.

## Wojna nieunikniona.

**Londyn.** Wszystkie dzienniki wschodnio-azyatyckie uważają znów wojnę za nieuniknioną. Korespondent „Timesa“ z Pekinu donosi, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych spodziewają się wybuchu wojny już w najbliższych dniach.

## Żołd wojenny.

**Londyn.** Jak „Times“ donosi z Tokio, ogłoszono tam dekret, który zarządza, aby japońskiemu wojsku i marynarce wypłacono żołd wojenny. Japoński urząd pocztowy nie otrzymał jeszcze żadnego oficyalnego doniesienia o przerwaniu ruchu towarowego na kolei syberyjskiej.

## Panika na giełdzie w Petersburgu.

**Londyn.** Według ostatnich depesz z Petersburgu, panowała tam wczoraj na giełdzie panika. Obie loterye państwowe spadły o 12 względnie 8 rubli, 4-procentowa renta o 1 do 2 procent, najbardziej zaś uległy zniżce akcye bankowe.

## Mobilizacya floty rosyjskiej.

**Paryż.** Specyalny korespondent „Journala“ donosi z Portu Artura: W nocy 30 stycznia wydano wszystkim władzom portowym rozkaz mobilizacyi całej eskadry rosyjskiej na azyatyckim wschodzie. O świcie wszystkie okręty wyruszyły na pełne morze, tylko jeden „Carewicz“ pozostał w przystani dla naładowania węgla. Rozkaz mobilizacyi otrzymały także inne porty rosyjskie. Równocześnie żywy ruch wojsk panuje między Portem Artura, Mukdenem a Charbinem. Twierdzą jednak, że Rosya nie rozpocznie kroków wojennych, lecz oczekiwać będzie na atak Japonii.

## Japończycy na Korei.

**Władywostok.** „Woztocznyj Wiestnik“ donosi:

Linia kolejowa Seul-Fuzan została obsadzoną przez żołnierzy japońskich. Dla ochrony japońskiego poselstwa w Seul wysłano kilka dział. Budują także namioty dla umieszczenia japońskiej kawaleryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).



## Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności katechecie gimnaz. ks. drowi Karasiowi, inspektorowi szkolnemu ks. Karbowskiemu, proboszczom ks. Batce z Barwałdu, ks. Rychlikowi z Radoczy, wszystkim P. T. Urzędnikom władz rządowych i autonomicznych i ich Rodzinom. Obywatelstwu wadowickiemu i Znajomym, nawet z dalszych okolic dla wzięcia udziału w tak smutnym obrzędzie pogrzebowym w dniu 27 stycznia b. r. zmarłej mej żony ś. p. Michaliny przybyłym — składam wraz z osieroconą rodziną serdeczne podziękowanie, a zarazem „Bóg zapłać“ za okazywane mi liczne dowody życzliwości i współczucia. **Dr Stanisław Zawadziński.**



# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 3 lutego. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 670·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 767·—. Akcye Anglobanku 285·25. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Länderbanku 443·50. Akcye Bankvereinu 520·50. Akcye Bodencredit 943·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 670·—. Akcye kolei południowej 85·25. Akcye N. Tramwaye lit. A. ·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 414·—. Akcye kolei Północnej 5490·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 419·50. Akcye Rima Muranyi 479·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1893·—. Akcye fabryki broni 468·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1220·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·65. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 98·85. 56 1. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·65. 4% Listy Banku krajowego 99·90. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 108·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·15. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 100·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 98·50. Losy tureckie 131·—. Marki 117·05. Ruble 252·50.

Usposobienie: Silne wobec spokojnego zapatrywania na sytuacyę i budapeszteńskie kupna. Zamknięcie na giełdy zachodnie spokojniejsze.

Cukier spokojny 18·80. Spirytus słaby 46·20. Nafta niezmieniona.

ORYGINALNE TYLKO Z PIECZĘCIĄ „FORTUNA“.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.